

Cela

by Slodka Wariatka

Category: Harry Potter  
Genre: Angst, Romance  
Language: Polish  
Characters: Bellatrix L., James P.  
Status: In-Progress  
Published: 2016-04-23 20:10:39  
Updated: 2016-04-23 20:10:39  
Packaged: 2016-04-27 12:45:52  
Rating: M  
Chapters: 1  
Words: 1,558  
Publisher: www.fanfiction.net  
Summary: James Potter i Bellatrix Lestrange. Sceny  
18

Cela

Fanfiction potterowskie. Kanon? Raczej nie. Miniaturka 18+.

\* \* \*

><p>Cela<p>

\_WrzesieÅ,, 1979\_

James Potter zwinÅ, siÅ™ na wÅ...skiej, drewnianej pryczy, gdy tylko usÅ,yszaÅ, szybkie, damskie kroki. OddaÅ,by wszystko, aby tylko znaleÅ°Å† siÅ™ w jakimÅ> innym miejscu. Dowolnym, byle z dala od Bellatrix Lestrange.

â€" Nie udawaj â€" drapieÅ¼ny gÅ,os Bellatrix przeciÅ...Å, powietrze niczym nÃ³Å¼. â€" PrzecieÅ¼ widzÅ™ twÃ³j strach.

Kobieta zrobiÅ,a oszczÅ™dny ruch rÃ³Å¼dÅ¼kÅ... Z jej koÅ,,ca wytrysnÅ™Å,y sznury, ktÃ³re owinÅ™Å,y siÅ™ wokÃ³Å, nadgarstkÃ³w i kostek mÅ,odego mÅ™Å¼czyzny, rozciÅ...gajÅ...c go i przywiÅ...zujÅ...c do Å,Ã³Å¼ka.

â€" Nigdy nic ze mnie nie wydusisz â€" wycedziÅ, James.

â€" AleÅ¼ ja wcale tego nie chcÅ™.

WeszÅ,a do celi, dokÅ,adnie zamykajÅ...c za sobÅ... drzwi. PodeszÅ,a do swojego wiÅ™Å°nia i przesunÅ™Å,a dÅ,oniÅ... po jego spoconym, wychudzonym ciele. Potter zadrÅ¼aÅ, pod wpÅ,ywem jej dotyku. Nie wÅ...tpiÅ,a, Å¼e z obrzydzenia.

„ Jesteś s&odki „ wyszepta&a Bella. „ Szkoda ci&™ dla tej szlamy. Dobra jest chocia&¼? Umie da&ć ci rozkosz?

„ Spieprzaj! „ wycedzi&, James, wzdragaj&...c si&™ pod wp&ywem dotyku Lestrangle.

Idealne usta Bellatrix rozszerzy&,y si&™ w okrutnym u&miechu. Ju&¼ wiedzia&,a, co zrobi&ć, aby pogr&...&¼y&ć Jamesa Pottera. Si&™gn&™&,a do wi&...zania sukni na dekolcie i zacz&™&,a je luzowa&ć.

„ Co ty robisz?! „ spyta&, z przera&¼eniem James.

„ Nic. Absolutnie nic „ wymrucza&,a Bella, uwalniaj&...c sw&³j kształ&,tny biust.

Z rozkosz&... zobaczy&,a, jak Potter zadr&¼a&, na ten widok. Jego przera&¼enie zwi&™kszy&,o si&™, gdy Bellatrix wesz&,a na prycz&™ i usiad&,a okrakiem na jego biodrach.

„ Z&,a&°! „ krzykn&...&, James, czuj&...c zmys&,owe ruchy kobiety. „ Co ty wyprawiasz?

„ Nie domy&lasz si&™? „ spyta&,a niewinnym tonem, rozpinaj&...c guziki brudnej, podartej koszuli Pottera.

Gdy tylko upora&,a si&™ z guzikami, przesun&™&,a palcami po torsie Jamesa, dra&¼ni&... lekko jego sk&³r&™. Jego dreszcze i wyraz obrzydzenia na twarzy dostarcza&, jej ogromnej przyjemno&ci. Nachyli&,a si&™ nad nim

„ Poka&™ ci, jak&... przyjemno&ć potrafi sprawi&ć prawdziwa czarownica „ wyszepta&,a mu do ucha, gdy poczu&,a, jak jego erekcja wbija jej si&™ w udo.

„ Nie! Nie! „ zacz&...&, krzycze&ć James, usi&,uj&...c zrzuci&ć z siebie Bell&™. Uniemo&¼liwia&,y mu to ciasne wi&™zy.

„ Tak. Tak „ mruca&,a z rozkosz&... Bellatrix, ocieraj&...c si&™ o ukrytego w spodniach Jamesa penisa.

W pewnym momencie Lestrangle zeskoczy&,a z m&™&¼czyzny. James przez kr&³tk&... chwil&™ mia&, z&,udn&... nadzieją&, &¼e kobieta da mu spok&³j. Rozwia&,a si&™ ona, gdy palce Bellatrix sprawnie rozpi&™&,a guzik i rozporek jego spodni. Mimo oporu Pottera, m&™&¼czynna ju&¼ po chwili le&¼a&, ze spodniami i bielizn&... opuszczon&... do kolan. Jego m&™sko&ć&ć dumnie pr&™&¼y&,a si&™, gotowa do dzia&,ania wbrew woli w&,a&ćciela. Bellatrix przygl&...da&,a jej si&™ z drapie&¼nym, wy&,odnia&,ym wyrazem twarzy. Wyci&...gn&™&,a d&,o&, i delikatnie przesun&™&,a j&... po penisie Jamesa. M&™&¼czynna wstrzyma&, na chwil&™ oddech i zamkn&...&, oczy, chc&...c powstrzyma&ć przyjemno&ć&ć, kt&³r&... mu to sprawi&,o. Czu&, si&™ zbrukany, wykorzystany i, co najgorsze, zdradzony przez w&,asne cia&,o.

Zadowolony si&™ jego przyrodzeniem, Bella przesun&™&,a d&,o&, na jego j&...dra. Przez chwil&™ bawi&,a si&™ nimi, obserwuj&...c spazmy t&,umionej rozkoszy na twarzy Jamesa. W pewnym momencie zacisn&™&,a lekko d&,o&,„ co wywo&,a&,o j&™k b&³lu Pottera. Jego m&™sko&ć&ć nieco oklap&,a, ale Bellatrix szybko powo&,a&,a j&... ponownie do &¼ycia.

„Zabij mnie” wyszeptała, przez zaciśnięte zęby James.

„Nie ma takiej potrzeby” odparła Bellatrix.

Sięgnęła do spódnicy swojej sukni i zaczęła ją podciągać. Powoli odsłaniała przed Jamesem swoje zgrabne, szczupłe nogi, ukryte pod cienkimi pończochami, które kołysały się tuż na jej kolanami. Ponad nimi znajdowały się szczupłe uda. Na samym końcu, odsłoniła, a nieosiągnięte bieliznę... Ah, ono.

Uniosła jedną nogę i oparła ją o pryzmat, odsłaniając w ten sposób swój ramię. Delikatnie zaczęła dotykać swoje pępek.

„I co mam zrobić?” spytała Pottera. „Czy mam sama dać sobie rozkosz? Czy może dać ją... nam obojemu?”

Mężczyzna zaczął kręcić przeczącymi głowami, chociaż wiedział, że to nic nie da. Już po chwili obserwował, jak Bellatrix klęka nad nim i wprowadza go do swojego wnętrza. Mimowolnie jąknął, z przyjemnością, która mu dawała. Nienawidził siebie za to, że jest w stanie odczuwać rozkosz. Przecież nie chciał tego. To nie był on!

Bellatrix zaczęła jącać. Unosiła się i opadała na mięsko ci Jamesa, czując, jak przy każdym ruchu jej głowa ociera o ścianki pochwy, dając Lestrangemu rozkosz. Z czasem zaczęła poruszać się szybciej i szybciej, pieszcząc przy tym swoje piersi, zaplatając palce we włosy, drapiąc tors swojego kochanka.

Widząc rozkosz na twarzy Pottera, nachyliła się nad nim i namiętnie pocałowała jego rozchylone usta. Ku jej radości oddał pocałunek.

„Ty suko!” wycedził, James, gdy Bellatrix wyprostowała się i podjęła przerwany na chwilę galop.

„Może i jestem suką, ale suką, która sprawia ci rozkosz” zauważyła i zakręciła biodrami. Oboje jąknęli. „Podoba ci się?”

Nie czekając na jego odpowiedź, jeszcze szybciej nadziewała się na mięsko Jamesa.

„Podoba?” „Podoba...? Podoba...?” zaczęła, między kolejnymi urywanymi oddechami. „Podoba?”

„TAK!” krzyknął, w ekstazie James, wyginając ciało w łuk na tyle, na ile pozwalała mu to więzy. Jednocześnie Bellatrix poczuła, jak jej wnętrze wypełnia się jego nasieniem. To sprawiło, że ona również wspięła się na szczyt. Ich okrzyki rozkoszy po raz ostatni zmieszały się ze sobą, po czym Bella opadła ze zmęczeniem na tors Jamesa.

Po kilku minutach Bellatrix zeszła z Pottera i zaczęła poprawiać swój suknię. Dawno nie czuła takiego seksualnego spełnienia. Jedno musiała przyznać Jamesowi Potterowi „umiał, zadowolili kobiety”. Nawet, jeżeli tego nie chciał.

„Chyba odwiedzi cię jeszcze na kilka podobnych” przeszła,

„ powiedziaÅ, a, wychodzÅ...c z celi.

Zanim zamknÅ, a drzwi, usunÅ, a krÅpujÅ...ce jej wiÅnia wiÅzy. James od razu poprawiÅ, swoje ubrania. UsiadÅ, na brzegu pryczy i ukryÅ, twarz w dÅ, oniach. Z bÅlem myÅlaÅ, o Lily, ktÅra od kilku tygodni nosiÅ, a pod sercem ich dziecko. BaÅ, siÅ, Åe juÅ nigdy nie odwaÅy siÅ spojrzeÅ jej w oczy. Nie zasÅ, ugiwaÅ, na ÅaskÅ bycia z niÅ... ZdradziÅ, jÅ... KochaÅ, jÅ... nad Åycie, mimo to pieprzyÅ, siÅ z innÅ... kobietÅ... W dodatku tÅ... kobietÅ... byÅ, a Bellatrix Lestrange. ByÅ, teÅ Åwiadom tego, Åe nie byÅ, a to jednorazowa sytuacja. Ostatnie sÅ, owa ÅmierioÅerczyni jasno ÅwiadczyÅ, y o tym, Åe bÅdzie jeszcze do niego przychodziÅ, a po rozkosze. WolaÅ, umrzeÅ niÅ siÅ na to zgodziÅ.

\* \* \*

><p>Przez trzy dni miaÅ, wzglÅdny spokÅj. Przez caÅ, y czas sÅ, yszaÅ, , jak piÅtro nad nim chodzÅ... ÅmiercioÅercy. Jednak poza porami posiÅ, kÅw nikt do niego nie zaglÅ...daÅ, , a i wtedy byÅ, to tylko skrzat domowy.<p>

Gdy usÅ, yszaÅ, znowu kroki Bellatrix, pochÅ, onÅ, a go fala strachu. WiedziaÅ, , co siÅ znowu stanie. Tym razem planowaÅ, rozegraÅ to inaczej „ tak, Åeby mÅc przeÅyÅ. PrzeÅyÅ i wrÅciÅ do Lily. Wtedy sprÅbuje uzyskaÅ przebaczenie„| Od Åony i od siebie samego.

Tym razem Bellatrix nie unieruchomiÅ, a go przed wejÅciem do celi. Pewnie spodziewaÅ, a siÅ, Åe James bÅdzie czekaÅ, na jej nadejÅcie kulÅ...c siÅ ze strachu. Ale nie tym razem.

Ledwo drzwi zamknÅ, y siÅ za Lestrange James doskoczyÅ, do niej i wpiÅ, siÅ w jej usta. Bellatrix szybko zorientowaÅ, a siÅ, co siÅ dzieje. OtoczyÅ, szyjÅ Pottera ramionami, przyciÅ...gajÅ... mÅczyszniÅ do siebie, pogÅ, ÅbiajÅ...c pocaÅ, unek. Gdy James pociÅ...gnÅ...Å, jÅ... w kierunku pryczy, machnÅ, a w jej stronÅ rÅdÅkÅ..., transmutujÅ...c jÅ... w wygodnÅ... kanapÅ.

„ Zaskakujesz mnie „ wyszeptaÅ, a, gdy James uwolniÅ, jej piersi i zaczÅ...Å, je obcaÅ, owywaÅ.

„ Jeszcze wielu rzeczy o mnie nie wiesz „ odparÅ, Potter.

Gdy juÅ uporaÅ, siÅ z jej i swoim ubiorem, uÅ, oÅyÅ, Bellatrix na kanapie. Kobieta od razu rozÅ, oÅyÅ, a nogi, ale nie pozwoliÅ, a mu na stosunek.

„ ZadowolÅl mnie inaczej „ zaÅyczyÅ, a sobie.

James posÅ, usznie klÅknÅ...Å, miÅdzy nogami kobiety i musnÅ...Å, ustami jej pÅ, atki. Bellatrix wygiÅ, a siÅ w Å, uk z jÅkiem. Potter kontynuowaÅ, zabiegi na przemian to liÅ...c to ssÅ...c pÅ, atki kobiety.

„ WejdÅ° we mnie „ nakazaÅ, a Bella po jakimÅ> czasie. „ Teraz!

James podniÅsÅ, siÅ z kolan podniÅsÅ, siÅ z kolan i uÅ, oÅyÅ, nad kobietÅ... PocaÅ, owaÅ, najpierw jednÅ... jej pierÅ>, a potem drugÅ... Dopiero wtedy wsunÅ...Å, swój... mÅskoÅ>Å do pochwy Bellatrix.

Pomieszczenie wypełnia, jak obojga kochanków. Oboje byli tak podnieceni, że doszli zaledwie po kilku ruchach. Zmęczony James opadał na Bellę. Po chwili poczuł, jej długi paznokcie na swoich włosach.

"Opadał, czy dasz jeszcze dzisiaj coś z siebie wykrzesać?" spytał.

"Może i dam" odparł, Potter, ponownie całując pierś kochanki. "Za chwilę".

Bellatrix nie dała, a długo mu czekała. Pocałowała go zachęcająco, a jej dłoń, powędrowała do jego miedzy nogami. Wystarczyło kilka ruchów, aby James znowu był gotowy do działania.

Tym razem to mężczyzna znalazł się na dole, ujęty przez Bellatrix. Ten stosunek trwa, o wiele dłużej i był o wiele bardziej brutalny. Ładne z kochanków się nie oszczędza, o i oboje osiągnęli spełnienie.

\* \* \*

><p>Minęła, miesiąc, zanim Zakon Feniksa odnalazł miejsce ukrycia Jamesa i go odbił. Bellatrix nie była wtedy na terenie posiadłości "wykonywała rozkazy Czarnego Pana w Szkocji. Gdy dowiedziała się o tym, że James Potter odzyskał wolność poczuła mieszkankę i dziwnej satysfakcji. Łączyła ją utraty kochanka (mimo od dawna jej nie zadowalała), a jednocześnie cieszyła się myślą, że odeszła, a tej szlamie, którą ktoryś zaznał, smaku prawdziwej czarownicy.</p>

\* \* \*

><p><em>7 września 1980</em></p>

Bellatrix z trudem tłumiła wrzaski, ale wiedziała, że nie mogła sobie na nie pozwolić. Była z Blacków, a kobiety z tej rodziny zawsze zachowywały się godnie. Nawet w czasie porodu.

"Nie krępuj się. Krzycz" powiedziała, czuwając nad nią, uzdrowicielka. "Dobrze ci to robi."

"Nie!" wycedziła Bella. "Nie bzdura. Blackowie nie rodzą się we wrzaskach."

Męczarnia trwa, a już kilka godzin. Skurcze były coraz mocniejsze i występowały coraz częściej. Bellatrix miała nadzieję, że to wszystko wkrótce się skończy. Im szybciej tym lepiej.

"Już widać gwiazki! Przyj! Musisz przeżyć!"

Bellatrix zagryzała zębami i zacisnęła pięści, próbując wypchnąć z siebie dziecko. Po chwili poczuła, jak niewielkie ciało opuszcza ją...

"Jest! Jest! Piękny chłopiec!" uśmiechnęła się, a się uzdrowicielka.

"Dajcie mi go" zażądała Bellatrix.

Uzdrowicielka uśmiechnęła się i podała Lestrangedziecko.

Bellatrix objęła maleństwo patrząc na nie z czułością, którą nigdy nie obdarzyła żadnej istoty. W tym czasie uzdrowicielka wyszła z komnaty, by przekazać matce i Rudolfowi dobre wieści. Matka uśmiechnęła się kpiąco na myśl. Przytuliła mocniej synka. Była wspaniałą.

W końcu był synem Bellatrix Lestranged.

W końcu był synem Jamesa Pottera.

End  
file.